

Kinga Przybysz

UNIwersytet im. Adama Mickiewicza w Poznaniu

Ewolucja recepcji twórczości Josepha Conrada w Polsce

„Jak należy czytać Conrada? Nie raz, a kilka razy. Tak jak wraca się do kochanego człowieka. I nie zrażać się trudnościami. Tak ja nie zrażacie się trudnościami wycieczki w góry”¹.

CHŁOPIEC, KTÓRY ZA KILKADZIESIĄT LAT MIAŁ OKAZAĆ SIĘ jednym z najwybitniejszych angielskich pisarzy przyszedł na świat w 1857 r. w Berdyczowie, na obszarze dzisiejszej Ukrainy. Wcześniej osierocony przez rodziców, początkowe lata swojego życia spędził w Polsce. Następnie w wieku 17 lat wyjechał do Francji, gdzie rozpoczął karierę marynarza. To była tylko chwilowa przystań, kilka lat później przeniósł się do marynarki brytyjskiej. Dopiero tam, jako około dwudziestoletni człowiek, poznał język angielski². Nie przeszkodziło mu to stworzyć w tym języku dzieł literackich, które na stałe wpisały się do kanonu literatury. Józef Teodor Konrad Korzeniowski, bo o nim mowa, jest postacią, która intryguje kolejne pokolenia czytelników i badaczy nie mniej niż jego dzieła. Pisarz był synem polskich patriotów i pewnie dlatego sny o niepodległej Polsce w dużej mierze kształtowały jego dzieciństwo³. Później J. Korzeniowski poznał (nieraz gorzkie) życie emigranta we Francji i Wielkiej Brytanii gdzie przyjął swój pseudonim: Joseph Conrad. Te trzy kręgi kulturowe sprawiły, że pole do interpretacji jego twórczości jest niezwykle szerokie, a także pełne pułapek. Odbioru twórczości J. Conrada nie ułatwia fakt, że porusza on sprawy związane z szeroko pojętą kondycją ludzką. W optyce J. Conrada nie ma prostych wyborów ani „pewności wygranej”, jest za to wyzwanie do podjęcia własnych poszukiwań. Wyzwanie, które podejmowały kolejne generacje odbiorców książek i krytyków literackich. Szczególnie interesująco rysuje się recepcja dzieł pisarza na polskim gruncie, która była (jak się okaże) bardzo zmienna – tak, jak zmienne były dzieje samej Polski.

¹M. Dąbrowska, *Szkice o Conradzie*, Warszawa 1974, s. 210.

²Z. Najder, *Życie Conrada Korzeniowskiego*, t. 1, Warszawa 1996, s. 27, 65, 87.

³Ibidem, s. 34–38.

JAKIE CZASY, TAKA INTERPRETACJA

OD MOMENTU W KTÓRYM CONRAD ZACZĄŁ PUBLIKOWAĆ swoje utwory minęło już prawie 120 lat; pierwsza powieść pisarza *Szaleństwo Almayera* ukazała się w 1895 r. Od 1899 r. słynny Lord Jim był publikowany w odcinkach⁴. Przez te wszystkie lata wiele się zmieniło. Kiedy J. Conrad zaczynał karierę literacką Polska była jeszcze pod zaborami. Pod koniec jego życia istniała już II Rzeczpospolita. Pisarz zmarł na obczyźnie i nie dożył wybuchu drugiej wojny światowej, nie doświadczył życia za żelazną kurtyną ani nie obserwował przemian systemowych, które nastąpiły po upadku ZSRR i transformacji systemowej. Te wszystkie zawirowania stały się jednak częścią życia odbiorców J. Conrada i odegrały dużą rolę w tym, jak jego twórczość była postrzegana na przestrzeni lat.

W artykule skupiam się na trzech orientacyjnych odcinkach czasowych: okresie drugiej wojny światowej, latach powojennych, a także czasach współczesnych interpretacji (obejmujących schyłek PRL i pierwsze lata III RP). W artykule pominięta zostanie współczesna J. Conradowi recepcja jego dzieł przez krytyków, ponieważ nie dzielił ich dystans czasowy, a łączył kontekst epoki. Znacznie bardziej interesujące są interpretacje przedstawiane przez ludzi, którzy na twórczość J. Conrada spoglądają z innej perspektywy czasu, a przede wszystkim sytuacji.

DRUGA WOJNA ŚWIATOWA – BYĆ JAK LORD JIM

CHYBA NIGDY WCZEŚNIEJ ANI PÓŹNIEJ twórczość J. Conrada (a zwłaszcza *Lord Jim*) nie była tak gorliwie czytana, jak w czasach drugiej wojny światowej. I to pomimo tego, że okupant próbował zlikwidować życie kulturalne i naukowe, a także ograniczyć swobodę posługiwania się językiem polskim⁵. Dramatyczna sytuacja polityczna, która panowała w kraju sprawiła, że ludzie zaczęli utożsamiać się z bohaterami powieści J. Conrada i dostrzegali analogie pomiędzy swoim życiem a losami bohaterów literackich. Co było takiego szczególnego w utworach pisarza? Co takiego dostrzegali w nim ówcześni odbiorcy? J. Conrad jako pisarz „sytuacji granicznych” stawiał swoje literackie postacie przed dylematami, w których nie ma dobrego wyboru, lecz jakąś decyzję trzeba podjąć i co więcej ponieść jej konsekwencje. Terror okupacji umieszczał Polaków w bardzo conradowskich kontekstach. Fikcja sta-

⁴I. Watt, *Conrad w wieku dziewiętnastym*, Gdańsk 1984, s. 48, 293.

⁵S. Korboński, *Polskie Państwo Podziemne*, Warszawa 2008, s. 19.

wała się rzeczywistością, z którą trzeba się było zmierzyć. Trudnym wyborom towarzyszyła też często samotność, a walka i poświęcenie w imię „paru prostych pojęć”⁶ sprowadzały na śmiałków nie tyle chwałę, co śmierć⁷. Nic dziwnego, że szukano w książkach pisarza, jeśli nie jasnych odpowiedzi, to chociaż wsparcia i poczucia, że pewne problemy są uniwersalne.

Zdaje się też, że J. Conrad znakomicie odczytywał coś, co niektórzy nazywają narodowym charakterem, czego konsekwencją bywają straceńcze tendencje. Do swojego angielskiego przyjaciela Edwarda Garnetta pisał: „Wydajesz się zapominać, że jestem Polakiem. Zapominasz, że jesteśmy przyzwyczajeni chodzić w bój bez złudzeń. Tylko wy, Brytyjczycy, «idziecie po zwycięstwo». My przez ostatnie sto lat wielokrotnie chodziliśmy po to tylko, by dostawać po głowie – co było widoczne dla każdego zrównoważonego umysłu”⁸. Warto zauważyć, że jeszcze wiele lat po śmierci Conrada Polacy dalej wpisywali się w opisany przez niego schemat i „szli w bój” mając nikłe szansę na zwycięstwo. Wystarczy przypomnieć sobie tragedię powstania Warszawskiego. Trudno upierać się, że gotowość do walki w imię najwyższych wartości, bez względu na okoliczności, była wywołana lekturą książek. Nie można jednak zaprzeczyć, że wizja świata i człowieka zaprezentowana przez J. Conrada trafiła w serca polskich odbiorców i w pewnym stopniu kształtowała ich wybory. Jeden z narratorów powieści – Marlow, powiedział o Jimie: „Był jednym z nas”⁹. Z tą interpretacją z pewnością zgodziłoby się wielu czytelników J. Conrada, którym przyszło żyć w czasach okupacji.

PO WOJNIE: JEDEN PISARZ, DWA SPOJRZENIA

Po ZAKOŃCZENIU WOJNY zmienił się nieco sposób odbierania J. Conrada, choć należałoby mówić tu raczej o szerszym spoglądaniu na jego twórczość. Co ciekawe, po drugiej wojnie światowej autorytet moralny J. Conrada nie tylko nie zmalął, lecz nawet wzrósł¹⁰. Jednak nowe warunki polityczne, społeczne i gospodarcze nie mogły nie wpłynąć na recepcję tak złożonej twórczości. Choć obywatelskie swobody w powojennej Polsce pozostawiały wiele do życzenia, to utwory pisarza były dostępne i cieszyły się popularnością. Dlatego też „conradyści”

⁶ J. Conrad, *Lord Jim*, Warszawa 2004, s. 49.

⁷ S. Zabierowski, *Conrad w perspektywie odbioru. Szkice*, Gdańsk 1979, s. 33.

⁸ Cyt. za: S. Zabierowski, *Conrad w perspektywie...*, op. cit., s. 32.

⁹ J. Conrad, *Lord Jim*, Warszawa 2004, s. 79.

¹⁰ S. Zabierowski, *Conrad w perspektywie...*, op. cit., s. 45.

mogli prowadzić badania i dysputy dotyczące dzieł pisarza. Ożywienie skończyło się w 1949 r. kiedy (na skutek decyzji administracyjnych) zaprzestano wydawania dzieł J. Conrada¹¹. Zanim to jednak nastąpiło, pojawiły się nowe nurty interpretacyjne oraz seria gorących sporów o to, kim był właściwie pisarz i jaki obraz świata proponował. Dwa główne i odmienne od siebie obrazy J. Conrada zaprezentowali Jan Kott i Antoni Gołubiew¹². J. Kott stał na stanowisku, że J. Conrad jako „ostatni moralista mieszczaństwa” w powojennych warunkach przyczynił się raczej do powstania szkód niż pożytków. Jego krytyczna postawa wynikała z rozczarowania conradowską wizją heroizmu, która wg J. Kotta, była po prostu nauką umierania¹³. A. Gołubiew, a z nim inni katolicy krytycy zupełnie inaczej odczytywali przesłanie pisarza, dostrzegając w lekturze J. Conrada czynnik porządkujący świat pojęć i wartości, nadający etyce moc obowiązującą. W ich oczach, conradowskie pojęcia były powojennej Polsce potrzebne z uwagi na panujący w państwie chaos¹⁴.

Przy tej okazji nie można zapomnieć o głośnym i przywoływanym do dziś sporze o J. Conrada, który stoczyli ze sobą wspomniany J. Kott i Maria Dąbrowska. Polemika krytyków dotyczyła pojęcia conradowskiej wierności. Warto pamiętać, iż badacze spierali się o sprawę niezmiernie istotną, bowiem wierność to jeden z częściej powracających u angielskiego pisarza motywów. Odpowiedzią na studium J. Kotta *O laickim tragizmie Conrada* był esej M. Dąbrowskiej pod nazwą *Conradowskie pojęcie wierności*¹⁵. W swoim utworze, J. Kott nie szczędził koncepcjom pisarza ostrych słów: „Conradowska wierność samemu sobie jest wiernością niewolników, niewolnikiem jest bowiem ten, kto słuca pana, którym pogardza i troszczy się jedynie o swoją wewnętrzną prawość. Z zawodowej moralności kapitanów okrętu nie wolno czynić kodeksu postępowania człowieka wolnego. Ani wierność ani honor nie są same w sobie wartościami moralnymi”¹⁶. M. Dąbrowska negocjowała tę koncepcję, stojąc na stanowisku, że conradowska wierność nie ma nic wspólnego z wiernością niewolników. Co więcej, uważała ona, że twory Conrada są próbą dowiedzenia się, czy w niemoralnym

¹¹ Ibidem, s. 74.

¹² Ibidem, s. 74.

¹³ S. Zabierowski, *Conrad w perspektywie...*, op. cit., s. 62–69.

¹⁴ Ibidem, s. 74.

¹⁵ M. Dąbrowska, *Szkice o...*, op. cit., s. 143.

¹⁶ Cyt. za: ibidem, s. 143.

świecie można jeszcze ocalić wierność czemuś wartościowemu¹⁷. Autorka *Nocy i dni* dowodziła też, że (wbrew temu co napisał J. Kott) „Joseph Conrad nie był ostatnim moralistą mieszczaństwa”. Jak opisuje M. Dąbrowska, moralność mieszczańska jest konwencjonalna i zabezpieczona przez osąd innych, oparta na umowności. Conradowska moralność to moralność człowieka, którą sprawdza się tam, gdzie „nie sięgają wpływy i hamulce życia społecznego”¹⁸. Etyczny i uniwersalny dorobek ludzkości, któremu powinniśmy podlegać jest bardzo ubogi, ale przez to daje jasne drogowskazy, pozwalające nam na zachowanie honoru. Chodzi o rodzaj wierności, który jesteśmy sobie nawzajem winni w imię człowieczeństwa¹⁹. M. Dąbrowska prezentuje stanowisko, że koncepcje J. Conrada mają głęboki sens, choć są często opacznie odbierane i interpretowane.

O czym świadczy polemika dwojga krytyków? Na pewno o tym, że zmiana sytuacji politycznej Polski wpłynęła na sposób, w jaki postrzegano J. Conrada. Powojenne realia i wciąż żywy obraz tragedii powstania warszawskiego sprawiły, że krytyczniej postrzegano dzieła pisarza i zawarty w nich sens. Choć z drugiej strony, wielką słuszość miała M. Dąbrowska, kiedy pisała, że „dzieło wielkiego pisarza to kraina, w której możemy znaleźć niemal wszystko, co nam się podoba lub nie podoba”²⁰. Ożywiona debata na temat J. Conrada potwierdziła, że jego utwory budziły emocje i prowokowały badaczy do kolejnych poszukiwań.

JOSEPH CONRAD DLA WSPÓŁCZESNYCH

JOSEPH CONRAD BYŁ CZYTANY I DYSKUTOWANY także w dużo późniejszych latach, nie tylko w Polsce, lecz także na świecie. O zainteresowaniu twórczością pisarza (przynajmniej w gronie badaczy) świadczy fakt, że J. Conrad był bohaterem już dwóch międzynarodowych konferencji, a 2007 r. ogłoszony został rokiem Josepha Conrada²¹. Trudno streścić tu wszystkie osiągnięcia współczesnej „conradystyki”, dlatego warto jedynie zwrócić uwagę na postać Zdzisława Najdera, wybitnego znawcy twórczości J. Conrada i autora jego obszernej biografii.

¹⁷ Ibidem, s. 143.

¹⁸ Ibidem, s. 146–147.

¹⁹ Ibidem, s. 149.

²⁰ Ibidem, s. 154.

²¹ Rok Josepha Conrada, http://www.culture.pl/culture-pelna-tresc/-/eo_event_asset_publisher/Je7b/content/rok-josepha-conrada, 28.06.2013 r.

W przeciwieństwie do niektórych badaczy²², Z. Najder nie interpretuje dzieł pisarza w oderwaniu od kolei jego losu: „Uważam, że wiedza o życiu autora jest tylko rzadko istotna dla przeżywania i rozumienia jego utworów (...). Dzieło Conrada wymaga dla prawidłowego odczytania stosunkowo wielu informacji o życiu twórcy. Stosunkowo wielu – ale ostrożnie wykorzystywanych”²³. Powściągliwość w operowaniu biografiami pisarza idzie w parze z troską o czytelnika. Z. Najder zdaje sobie też sprawę, że dzisiejsze spojrzenie na J. Conrada może być spojrzeniem człowieka zdziwionego tym, co mu się proponuje: „Współczesny czytelnik reaguje na *Lorda Jima* czy *Nostromo* instynktowną myślą: cóż z tego, że twoje moralne normy są tak ostre i bezwarunkowe, powinny one przynajmniej implikować jakąś obietnicę. Jeśli żądasz tak wiele, gdzie twoja nagroda? Zamiast niej, wciąż przypominasz nam o prawdopodobnych porażkach i ostatecznej katastrofie”²⁴. Z. Najder rozumie, że bezwzględna etyka J. Conrada w połączeniu z tragiczną wizją świata wywołuje konsternację, ale mimo to nie osładza przesłania J. Conrada, tylko je mozolnie rekonstruuje. J. Conrad prezentuje zatem świat pozbawiony celu i porządku, jednocześnie wymagając od ludzi przestrzegania etyki, koniecznej by „ludzkość była ludzka”²⁵. Etyka nie oznacza tu jednak listy wymagań, lecz dorobek pokoleń, głęboko zakorzeniony w relacjach między ludźmi. Z. Najder zwrócił uwagę na bardzo ważny, a wcześniej chyba pomijany aspekt sprawy: ponieważ jako ludzie jesteśmy omylni, nasz system wartości jest miejscami ułomny i dlatego czasem bywa dla nas zgubny. To nie J. Conrad zastawia na nas pułapki etyki, robi to za niego nasza rzeczywistość²⁶. Wydaje się, że sposób w jaki badacz odczytuje Conrada, przybliży go zwykłym, współczesnym ludziom żyjącym w postmodernistycznym świecie. Conradowska koncepcja świata jest pewną propozycją, z której można skorzystać lub nie, ale trudno przejść obok niej obojętnie.

Krytycy mierzyli się z dziełami J. Conrada na różne sposoby, szukając tropów raz to w jego biografii, a raz w książkach, z którymi Conrad się stykał²⁷. Wpływ na to, co odkrywali (i co chcieli odkryć)

²² S. Zabierowski, *Conrad w perspektywie...*, op. cit., s. 37–42.

²³ Z. Najder, *Życie Conrada...*, op. cit., s. 10.

²⁴ Idem, *Conrad: Przeszłość jako skarbnica wartości*, Kraków 1999, źródło: http://www.culture.pl/baza-literatura-pelna-tresc/-/eo_event_asset_publisher/k3Ps/content/2-miedzynarodowa-konferencja-conradystow-krakow-1999-3, 28.06.2013 r.

²⁵ Ibidem.

²⁶ Ibidem.

²⁷ M. Dąbrowska, *Szkice o...*, op. cit., s. 159–161; Z. Najder, *Życie Conrada...*, op. cit., s. 260.

miały realia, w których interpretowali teksty J. Conrada. Jedni szukali w nim oparcia, inni cierpliwie punktowali jego koncepcje, znalazła się też grupa tych, którzy po prostu chcieli go uczynić bardziej zrozumiałym. Moim zdaniem wystawia to J. Conradowi jako artyście najlepszą cenzurkę, bo świadczy o tym, że chyba nie istnieje uniwersalny klucz do odczytania J. Conrada i czytelnicy muszą się mierzyć z odbiorem sami. Tak jak z dylematami mierzyli się conradowscy bohaterowie.

SUMMARY

IN THE ESSAY AUTHOR DESCRIBES the way J. Conrad's books were interpreted during decades by polish critics and readers. Author argues that reception of J. Conrad's books was determined by the periods in which critics and readers lived. During war J. Conrad's works were perceived as guides and psychical assistance. After World Word II critics divided into main two groups – one group maintained that J. Conrad's conceptions were harmful and the other group pointed that J. Conrad's books were important and carried universal meanings. Nowadays J. Conrad is still interpreted in very different ways. Author focuses only on Zdzisław Najder's interpretations.

NOTA O AUTORCE

Kinga Przybysz [kinprzybysz@gmail.com] – studentka II roku studiów II stopnia na kierunku Dziennikarstwo i Komunikacja Społeczna na WNPiD UAM w Poznaniu (specjalność: zarządzanie komunikacją w biznesie). Absolwentka studiów I stopnia na tym samym kierunku.